ROK 1.
N^ER 44.

WARSZAWA,
Dnia 22 Października / 3 Listopada 1866 r.



PISMO NIEDZIELNE
DLA LUDU MIEJSKIEGO I WIEJSKIEGO.

W WARSZAWIE:	NA PROWINCYI W KRÓLESTWIE:	W CESARSTWIE:
Rocznie . . rs. 1 k. 80 (Złp. 12).	Rocznie . . rs. 2 k. 42 (Złp. 16 g. 4).	Rocznie (z kopertą) rs. 4 k. 42 (Z . 29 gr. 14).
Półrocznie . „ — „ 90 (Złp. 6).	Półrocznie . „ 1 „ 21 (Złp. 8 g. 2).	Rocznie (bez koperty) rs. 2 k. 42 (. . 16 gr. 4).
Kwartalnie. „ — „ 45 (Złp. 3).	Kwartalnie . „ — „ 60½ (Złp. 4 g. 1).	Półrocznie, połowa tegoż.

Prenumerować można Zorzę: w Warszawie w Redakcyi Nr. 1582 lit. D. ulica Aleje Jerozolimskie, w Drukarni K. Kowalewskiego przy ulicy Królewskiéj i we wszystkich Kantorach Gazet; a na prowincyi w Królestwie po Stacyach pocztowych.

PIĘKNE PRZYMIOTY PSA.

OPOWIADANIE

z prawdziwych zdarzeń.

I.

Dawno, przed laty, w mieście Wilnie, w mieszkaniu x. Biskupa Kłągiewicza chował się pełen zmyślności legawiec, którego obowiązkiem było iść codzieneie z serwetą do składu znanego mu już piekarza, zkąd miał powracać do domu z zawiązaną w tę serwetę umówioną a jednostajną ilością bułek, na domowe użycie przeznaczonych. Dawane mu polecenia to zwierzę szlachetne spełniało codziennie, o jednéj porze, z najściślejszą dokładnością, nie dając się odstraszyć od powierzonego mu w opiekę ciężaru ani napaścią napotykanych przezeń na drodze głodnych psów, ani też prześladowaniem złośliwszych od tych rabusiów, zuchwałych uliczników; lecz ku powszechnemu zdziwieniu domowników z rzędu od kilku już dni zauważano, że ów legawiec przynosić zaczął o jedną bułkę mniéj od zwyczajnie powierzanéj mu przez piekarza ilości; a gdy się przekonano, że w tym względzie nie zachodziła bądź to umyślna, bądź przypadkowa omyłka piekarza, zaczęto śledzić czynności powracającego z ciastem tego czworonożnego posłańca.—

Poczciwy wyżeł, nie domyślając się bynajmniéj, że go mają na oku, niosąc bez odpoczynku w grubym pysku zawiązaną z bułkami serwetę, zatrzymuje się na dziedzińcu mieszkania x. Biskupa, ogląda się na około siebie, i nie widząc śledzących go postrzegaczy, z największém wysileniem, stara się bez uszkodzenia serwety wydobyć jedną bułkę; a gdy już ją ma w pysku, biegnie z nią co żywo pod stos drzewa zło-

żony obok stajni; zkąd powróciwszy z próżnym pyskiem, chwyta serwetę i z wesołą postawą oddaje swój ciężar jak zwykle czekającemu na niego słudze.—

Czyn ten legawca wywołał w domownikach powszechną ciekawość: po wielu wysileniach zdołano odwalić ostrożnie stos drzewa, i tam w odległym a ciemnym kącie znaleziono jakieś dotąd nieznane, stare a oparzone psisko, które dla straszliwego kalectwa niezdolne już będąc radzić o swojém wyżywieniu się, bez wątpienia z głodu zakończyłoby życie, gdyby nie litościwa opieka szlachetnego legawca, który go codziennie, w miarę swéj możności, żywić postanowił.—

Za chętném dozwoleniem x. Biskupa wydobyte owe okaleczałe psisko umieszczonem zostało obok kuchni; zaczęto go pilnie karmić, leczyć i w krótkim czasie nasz szlachetny wybawca cieszył się towarzystwem uratowanego przezeń od głodnéj śmierci spółrodowca, z prawdziwą pociechą podziwiających ten czyn zwierzęcéj litości domowników, a swojém własném zadowoleniem; i ochraniał starego psa od wszelkich napaści przeciwko niemu wymierzanych swoją zasłużoną przez dobry czyn powszechną przychylnością tak domowników, jak również i samego wysoce poważanego Prałata.

I cóż na to powiécie, wy, z kamienném sercem, samoluby?

II.

Na Podlasiu, we wsi Dubinach, położonéj w pobliżu obszernéj puszczy, u miejscowego Plebana od kilku już lat był nieodstępnym domowym stróżem pokurć, znany okolicznie ze swej odwagi i siły. Razu pewnego około północy, na początku Maja, stary Rozbój, gdy głośném szczekaniem nie zdołał rozbudzić domowników, pobiegł pod okno gospodarza domu i wyciem znaglił go do wyjścia z mięszkania na dziedziniec. Ledwie się Pleban na dworze ukazał, Rozbój, schwyciwszy za połę jego odzienia, ciągnął go z pośpiechem ku stajni i ukazawszy ją stojącą otworem, a opróżnioną z koni, sam nie tracąc czasu, popędził tropem ku stronie lasu, głośno naszczekując, jakby gonił świeżo spłoszonego zwierza.

Nastała pmiędzy domownikami ogólna trwoga; najżwawsi pobiegli za odgłosem naszczekującego Rozboja i z niewypowiedzianem zadowoleniem o parę wiorst w lesie w gęstwinie znaleźli trzy ukradzione konie przywiązane do drzewa; gdyż złodzieje słysząc szczekanie przybliżającego się po ich śladach psa, i domyślając się z nim połączonéj pogoni, zmuszeni byli, porzuciwszy w lesie swoją zdobycz, ratować się ucieczką. Ocalonych przez siebie koni odtąd ten zmyślny pies stał się nieodstępnym stróżem, jakby dla zapobieżenia nadal podobnéj przygodzie, co mu jednak nie przeszkodziło w dokonaniu usługi, która mu zjednała daleko wyższą ogólną przychylność:

Raz pośród nocnéj ciszy, gdy wszyscy domownicy snem twardym byli ujęci, a wiatr grudniowy swoim poświstem zagłuszał szczekanie i wycie poczciwego Rozboja, on, zrozpaczony próżném usiłowaniem rozbudzenia sennych mięszkańców plebanii, uciekł się do rozpaczliwego kroku: chwyciwszy silnemi jeszcze zębami okiennicę zamykającą okno sypialni gospodarza domu, tak natarczywie gryść ją począł, że obudzeni domownicy, gdy wybiegli na podwórze, ujrzeli cały dom objęty już płomieniem i przy najusilniéjszym ratunku zaledwie zdołali ocalić swoje życie i część mienia od niechybnéj zagłady, którą ogień im zagrażał, gdyby nie opieka czuwającego nad ich bezpieczeństwem zmyślnego psa, co z takiém wysileniem, w miarę sił swoich starał się ratować od niewątpliwéj śmierci zamkniętych w mięszkaniu ludzi.—

I czyż takie dowody litości, poświęcenia się, wierności, wielkiéj pojętności, a przytém, że tak powiem, sumienności psa w spełnianiu swych obowiązków, nie powinnyby wywołać rumieńca wstydu na lica niejednego z owych kamiennych samolubów, którzy nic więcéj nie widząc nad zadowolenie pięciu zmysłów swoich i zasycenie namiętności, zamykają swe uszy i serca na głos i nędzę obezwładniałych starców, kalek i sierot?

A oto jeszcze jedno zdarzenie, świadczące o poświęceniu się psa w obronie swego pana dokonaném, w następującéj rymowanéj powiastce opowiedzieć zamierzam.—

Dzwon na Podlasiu.

Ty, ludu miejski i wy, miłe kmiotki,
Co czerpiąc dary z wspólnej ziemi łona,
Jak bratki polne i barwne stokrotki

W bratn im uścisku splatacie ramiona;
Dla was i z wami chcę znowu pogwarzyć,
Promieniem wspomnień myśl z wami skojarzyć.

1.

Jest na Podlasiu z liczby Ziemskich Grodów
Miasto rolnicze, przyrzeczne, przydrożne;
Dziś słynne jeszcze z warzywnych ogrodów,
Bogate w troski i dusze pobożne.
Dawniéj lud miejski wiódł tam handel chmielem,
I wracał z Gdańska z złotem a weselem.—

Więc Michał Sadło, mieszczanin zamożny,
Gdy wcześnie obsiał swe pola jarzyną,
Wiódł do Elblonga, niby dom narożny,
Swój wóz chmielarski, z zawiesistą miną.
Śpieszą siwosze z donośném parskaniem,
Pies ich zachęca radośném szczekaniem.

Już za nim biegną w dal ojczyste strony,
Przed nim się ścielą Prus handlowne kraje;
Lecz wtém nasz chmielarz nocą zaskoczony
W lasku swym koniom wypoczynek daje.
Zdjął z woza *rubel* (1) i przy nim, jak długi,
Legł, ufny w czujność obrońcy i sługi.

Zaledwie skleił sen oczy strudzone,
Przybiega zbójca, toporem uderza,
Chybiły ręce krwią bliźnich zbroczone,
Odparte brzmieniem cichego pacierza!
I topór ugrzązł prawie do połowy,
Zamiast w skroń senną—w suchy drąg lipowy.

Próżno morderca chce wyrwać z uścisku
Krzepkiego drzewa krwawe toporzysko,
Zbudzony chmielarz w jednym oka błysku
Chwycił oburącz olbrzymi czleczysko;
Splotły się z sobą ramiona i barki.
O! czyliż zbrodnia domierzy dziś miarki?

Jako dwa żubry, gdy w gniewu zapale
Z straszliwym chrzęstem zeprą się na rogi,
I bój rozpaczny stoczywszy zuchwale,
Aż po kolana w ziemię wryją nogi;
Tak i ta walka napaści z obroną
Srogich zapasów warta być koroną.—

(1) Rubel jest to długi drąg, używany na Podlasiu do przyciskania chmielarskich i gospodarskich wozów ciężarem ładowanych.

Jęknęła ziemia i olbrzym niecnota
Ciężkiém kolanem gniecie pierś przychodnia;
Podniósł prawicę i ciężarem młota
Chce, by nad cnotą wzięła górę zbrodnia . .
Serce zaledwie drży w ściśniętém łonie.—
O, któż mu stanie w skut ecznéj obronie?

Jak w grzbiet niedźwiedzia pjawki wypaszonéj (2).
Pysk się zanurza aż po same oczy;
Tak z psa wiernego mordy zapienionéj
Krew strumieniami zbrodniarza się toczy.
Wpił się mu w szyję i żyły otwiera;
Ten, co śmierć przyniósł, zwalczony—umiéra;

Powstał podróżny, wziął zbója za nogi,
Śpiesznie w gęstwinie trup liściem okrywa;
Pogłaskał Brysia, już gotów do drogi,
Ruszył, pośpiesza, do celu przybywa;
Wyprzedał towar, i z wiatrem w zawody
Pędzi wesoły do własnéj zagrody.

2.

Deszcze wiosenne, ciepłe, a ulewne
Miał nasz podróżny w powrocie do domu;
Gdy ujrzał lasek, biegły mu łzy rzewne;
Takie łzy twarzy nie przyniosą sromu.
Zostawił konie na miejscu zapasu
I z wiernym Brysiem wnet pobiegł do lasu.—

Już od wilgoci odzienie zbutwiałe
Opadło z trupa, i trzos pełen złota
Oślepił oczy chmielarza zdumiałe,
Jak gdyby perłę on ujrzał śród błota.—
Trzos ten zabiera, z odjazdem nie zwleka,
Wraca do domu, gdzie go radość czeka.

3.

Niedość, że codzień w miasteczka kościele,
Gdzie święte modły za nim kapłan wznosi,
On, jakby zbrodniarz na ziemi się ściele,—
Lecz za mordercę swego Boga prosi;
Połowę własnéj szkatuły dodaje
I z nią trzos złota wiezie w Gdańskie kraje.

A gdy w jesieni z podróży powraca,
Sprasza lud mnogi, bractwo i plebana,
I parafialną dzwonnicę zbogaca
Potężnym dzwonem; co w wieczór i zrana

(2) Pijawka, gatunek psa z rodzaju buldogów którego używają do przytrzymania niedźwiedzia.—

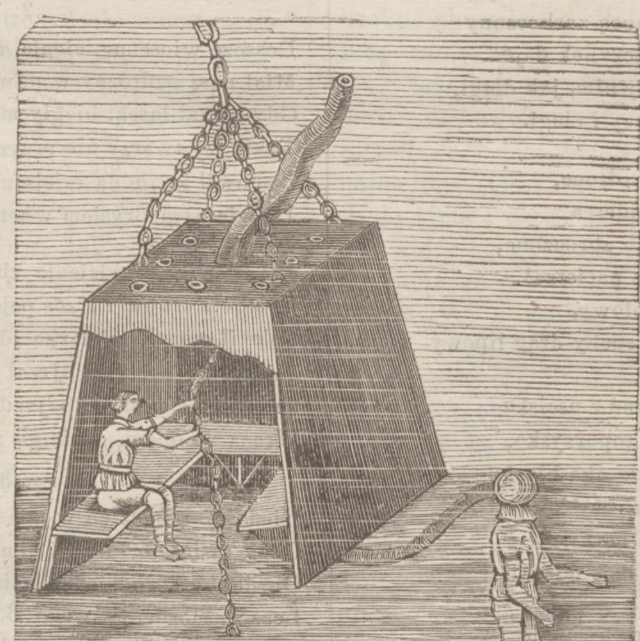
W każdą niedzielę, w święto uroczyste,
Roznosi dźwięki wspaniałe i czyste—

Odtąd do dziś dnia przez wieku półtora,
Dzwon, *Michał Sadło*, jako napis świadczy,
Wzywa pobożnych, gdy modlitwy pora,
Do stóp świątyni garnie lud prostaczy.
Przeminą wieki, Gród legnie w ruinie,
A imię Sadła z ust ludu nie zginie.—

Antoni Sosnowski.

DZWON PODWODNY
I
APARAT NURKÓW

W numerze 37 *Zorzy* „w Rozmowie o Fizyce“ przyrzeczono Czytelnikom objaśnić rysunkiem *Dzwon Nurków*, który zasadza się na nieprzenikliwości powietrza. Otóż w rysunku umieszczonym obok widzimy wyobrażenie dzwonu takiego, który zazwyczaj dla mocy robi się ze spiżu; we wnętrzu jego do ścian przytwierdzone są ławeczki, na których nurkowie siedzą, spuszczając się w otchłań morską i trzymając się łańcucha, aby nie wypaść przypadkiem w czasie téj jazdy na dno morskie. Łańcuch zaś przytwierdzony jest do windy, która z okrętu lub brzegu ziemi dzwon powoli w głębinę zapuszcza; gdyby się łańcuch przerwał, to przykryłby nurków na wieki swym ciężarem na dnie morza; gdyby znowu w czasie opuszczania się przez wadliwe poruszania windy dzwon stracił równowagę, to woda natychmiast by ich zalała. Wypadki te jednak bardzo rzadko się trafiają.



Na pozór dziwném się zdawać może, że woda w głębi dzwonu nie zaleje nurka; ale jeżeli tylko sobie przypomniemy tę okoliczność, iż szklanka lub butelka przewrócona dnem do góry i wpychana w wodę nie dopuści jéj do swego wnętrza, to zdziwienie to naraz ustaje. Tak też i powietrze w dzwonie dla swéj nieprzenikliwości nie dopuści tam wody, pchając ją przed siebie, aż tenże stanie na dnie morza lub rzeki. Co większa, powietrze pod dzwonem w wodzie dwa razy jest ściślejsze niż na powierzchni ziemi, bo je naciska i ciężar dzwonu i massa wody z wierzchu; dla tego też dłużéj niém oddychać tam mogą nurkowie.

Na ścianie wierzchniéj dzwonu są małe okienka dla przepuszczenia światła.— W rysunku jedną boczną ścianę zrobiono odkrytą, aby można dać wyobrażenie o wnętrzu dzwona; w naturze jednak ze wszystkich stron ma on ściany, prócz spodniéj, gdyż inaczéj nurek nie mógłby pracować na dnie morskiem pod dzwonem.

Wynalazek dzwonu podwodnego od trzechset lat przeszło istnieje; z razu dzwony te nie były bardzo dokładne; robiono je z drzewa i pokrywano ołowiem. Dopiero w roku 1778 znakomity inżenier angielski Smeaton pierwszy kazał ulać dzwon spiżowy, porobił w nim rozmaite zmiany i ulepszenia i zastosował do budownictwa podwodnego; ku czemu posłużyło najwięcéj przystosowanie pompy powietrznéj przez sławnego astronoma Halleja, także Anglika. Pompa ta wciąż do dzwonu przesyłać może świeże powietrze jedną rurką gumelastyczną, a drugą zużyte powietrze wyciągać, tak że nurkowie i po pięć godzin bez przerwy mogą na dnie morza pracować.

Na rysunku widzimy jednego z nurków odda-

lonego od dzwonu, który jeszcze niecałkiem na dno został spuszczany. Nurek ten ma rurkę elastyczną przeprowadzoną od dzwonu do szyszaka metalowego, który mu szczelnie całą głowę i twarz okrywa, i którą to rurką wciąga do płuc powietrze z pod dzwonu.

Lepszym od dzwonu jest przyrząd czyli *aparat nurkowy*. Składa się on z pomp przytwierdzonych na pomoście: okrętu; wyglądają one jak proste skrzynie mieszczące w sobie stalowe cylindry wraz z całym bardzo subtelnym mechanizmem wprawianym w ruch za pomocą zewnętrznego koła z dwiema korbami obracanémi przez robotników. Od pompy téj idzie rurka gumelastyczna do czapki metalowéj nurka, i przesyła mu do ust powietrze.

Ubiór nurków i cały ich przybór opiszemy tu szczegółowo.

Jeśli nurek ma zamiar wydobyć się z pod dzwonu na chwilę, lub też jeżeli spuszcza się bez dzwonu, a tylko z rurką gumelastyczną, z której ma wciągać powietrze, to zawczasu powinien się przed zapuszczeniem w głąb‘ morza ubrać w wełnianą odzież; a nadto, gdy spuści się na znaczniejsze głębokości, to osłaniają mu niektóre części ciała przepaską z łozowéj plecionki pokrytéj zieloną flanelą. Ta spodnia odzież jest tylko środkiem zaradczym dla utrzymania zdrowia nurka w otchłani morskiéj. Właściwa odzież nurka jestto wielka, szarego koloru suknia z gummy elastycznéj z dwiema nogawicami i rękawami. Część wierzchnią przewiązują szczelnie przy szyi chustką, a na przegubiu rąk zakładają gumowe opaski, czyli bransolety tak, by końce i tak już ciasnych rękawów całkiem przylegały do ciała. Następnie obuwają się nurkowie w ciężkie z ołowianemi podeszwami trzewiki, z których każdy waży po 10. funtów dla tego, aby ich fale wód przy opuszczaniu się nie unosiły; na głowę wdziewają wełnianą czapkę, a na ramiona wkładają metalową pelerynę, rodzaj mantylki z wypolerowanéj cyny jak stal, z miedzianym szlaczkiem, i spajają ją ze skórzanym na sukni pasem, okrążającym plecy i piersi, zapomocą dziurek wybitych w miedzianym szlaku peleryny i sztyftów znajdujących się w pasie. Tak obciążonemu nurkowi wkładają jeszcze na głowę półkulisty kaszkiet metalowy, błyszczący, czyli szyszak, który również spajają z metalową peleryną. Dla uzupełnienia tego stroju spinają mu nad biodrami pas, za który zatykają ogromny sztylet w miedzianéj pochwie, do przecinania porostów wodnych i obrony na wypadek spotkania morderczéj ryby rekina, lub innego jakiego potworu morskiego.

Gdy nurek spuszcza się bez dzwonu i tylko po drabinie z jedwabnych sznurów zrobionéj schodzi do morza, to zawieszają mu jeszcze na piersiach i plecach dwie bryły ołowiu po 30, funtów ważące.

Szyszak pokrywający głowę nurka, ma u wierzchu dwie metalowe rurki; jedna z nich opatrzona klapą służy do uchodzenia zużytego oddychaniem powietrza, do drugiéj przyczepiają gumelastyczną rurkę połączoną z pompą powietrzną umieszczoną na okręcie, którą, jak to powiedzieliśmy już, przesyła się nurkowi świeże powietrze. W otwór pozostawiony na usta w szyszaku zakładają owalne szkiełko zasłonięte siatką z miedzianego drutu. Na oczy zakładają takież same dwa szkiełka okratowanym drótem, żeby je zasłonić od przypadkowego stłuczenia. Szkiełka te, przez które dobrze widzi nurek, stanowią jedyną przegrodę pomiędzy nurkiem a oceanem, to jest pomiędzy życiem jego a śmiercią; bo gdyby które z nich przypadkiem się stłukło, to miałby wnet do czynienia z massą wód całego morza.

Gdyby znowu rurka gumelastyczna przerwała się w morzu, to urządzona przy szyszaku klapa natychmiast samaby się zamknęła i powstrzymała tłoczącą się wodę, a ilość znajdującego się w szyszaku powietrza wystarczałyby jeszcze nurkowi na kilka chwil, zanimby go sznurem nie wydobyto z wody. Sznurek ten bierze nurek w rękę, schodząc po drabinie do morza; w razie niebezpieczeństwa daje szarpnięciem jego umówione znaki, i wyciągają go w téj chwili na wierzch. Przez cały zaś czas, jak nurek jest w wodzie i swobodnie chodzi po dnie morskiém, na statku czuwa dwoje zaufanych ludzi, na których baczności polega bezpieczeństwo nurka. Przepisy wzbraniają czuwającym rozmawiać nawet z sobą, a tém bardziéj z kimkolwiek innym, gdyż to mogłoby odwrócić ich uwagę, którą w całości powinni wytężyć, patrząc na sznurek zapuszczony z nurkiem w wodę. Wypadki utraty życia nurków bardzo są rzadkie; z pocza-

tku nieprzyzwyczajeni do podwodnéj podróży nurkowie czują tylko ogromny szum w uszach, ale rychło się pozbywają tego i na zdrowiu żadnéj szkody nie ponoszą; owszém żyją do 70 i 80. lat, są czerstwi i silni. Szum ten podwodny ma doskonałym być środkiem na głuchotę.

Dzwonów podwodnych, a szczególniéj przyrządów z pompą powietrzną na wierzchu i rurką gumelastyczną, którą nurek oddycha,— używają w wielorakich potrzebach; za pomocą nich nurkowie potrafią rozsadzać prochem podwodne skały, rozbierać zatopione w morzu okręty, przywięzywać do nich sznury, któremi te szczątki wyciągają majtkowie na wierzch; za pomocą nich można budować na dnie morza, stawiać fundamenta dla latarni morskich; prócz tego wieleż to już bogactw, zatopionych pieniędzy, baryłek złota zdołano wyciągnąć z morza! Do wydobywania z łona mórz muszli perłowych, korali, gąbki używani są także nurkowie. Pod wodą w każdéj prawie porze roku jest jednakowe ciepło, a im głębiéj, tém cisza, spokój, i noc większa panuje.

Na dnie morskiém widzą nurkowie cudny cały świat, podobny do naszego; widzą tam chmary istot żyjących; spotykają góry, doliny, wąwozy; daléj, krzewy, — kwiaty, — całe ogrody,— a nawet drzewa wielkie jak ogromne sosny lub dęby nasze i całe lasy. Dotąd jednak nurkowie głębiéj nad 50. łokci nie zapuszczają się w morze i na taką przestrzeń znajdują oni jeszcze zadość światła pod wodą; ale do zapuszczenia się w miejsca niektóre oceanu głębokiego na 25,000 stóp czyli 12,500 łokci, gdzie już ciągła noc i głusza dokoła, nie zastosowano jeszcze odpowiedniego przyrządu; co jednakże bez wątpienia nastąpi, tém więcéj, gdy już wynaleziono światło elektryczne, które zawarte w szklannéj bani oświecić może pod wodą najciemniejsze dna morskiego otchłanie.

PRZYSTĘPNY DLA WSZYSTKICH WYKŁAD

O CHOLERZE.

przez

Dra. Alexandra Karwackiego.

(Dokończenie).

Po odjęciu synopizmu, gdy się zaczerwienieje miejsce, na którém był przyłożony, należy ciało obetrzeć i letnią wodą obmyć.—

Wrazie, gdy po użyciu kropli opijowych z spiritusem kamforowym, rozwolnienie daléj trwa, a objawy cholery zupełnie rozwiniętéj nie przedstawiają się; w takim razie krople powyżéj wskazane daléj podawać częściéj *np.* co godzina a nawet co pół godziny w ilości jak poprzednio.—

Jeżeli nagle następuje, mimo podawania kropli, siność ciała i ziębnięcie całego organizmu a nawet języka, kropli więcéj zadawać nie należy, lecz śpiesznie ratować chorego, bo w stanie takim czas jest bardzo krótki;— dla tego téż chory powinien być trzymany ciepło.— Jeżeli jest silnie zbudowany i krwisty, uskarża się na ból w brzuchu, piersiach lub w okolicy podżebrowéj prawego lub lewego boku, w takim razie osobom krwistym upuścić krwi pół talerza lub cały wmiarę wieku chorego, na miejsce zaś bólem dotknięte postawić bańki siekane 12 do 15, około kolumny pacierzowej również w takiéj ilości.—

Chory nie doznając żadnych bólów, jeżeli zapadł nagle na cholerę i jest budowy organicznéj, silnéj, przytém krwisty, a choroba się wzmaga i szybko postępuje, to nie tylko należy postawić bańki w górnej części brzucha i na grzbiecie ale nadto zaraz po bańkach synapizm wielkości talerza na dołku.—

Co się zaś tyczy kurczów, to gdzie się tylko objawiają, starać się je tam uciskać i nacierać spirytusem kamforowym, gorczycanym, aromatycznym, arakiem, okowitą lub co jest podręką najprędsze. Oprócz tego okryć chorego starannie ciepło, brzuch obwiązać flanelą, choćby polepszenie nastąpiło wpierwszéj chwili; z domu ma nie wychodzić, za pokarm jedynie klejek z kaszy jęczmiennéj używać innego nic mu pić nie dozwolić, chyba jedynie gorącéj kawy czarnéj, parę filiżanek czystéj herbaty, zwyczajnéj mięty, melisy lub rumianku, a to w miarę upodobania chorego.—

Postępowanie takie w leczeniu jeżeli nie sprawuje polepszenia, kurcze się ciągle utrzymują i są coraz mocniejsze, organizm utrzymuje się w stanie zlodowaciałym,—w takim razie należy robić nacierania wodą o ile możności najzimniéjszą z octem, lub jeżeli się da, lodem, płatkami płótna grubego, ostrego,— poczém zamaczane prześcieradło wyżąć z wody, obwinąć niém cho-

rego i przykryć dobrze kołdrami lub kocami, powtarzając to często w miarę wysychania prześcieradła, dopóki chory nie zacznie się rozgrzewać i pocić ciepłemi potami.—

Jeżeli wymioty, po wypróżnieniu nieczystości z żołądka, czcze, serwatczane często się powtarzają, to na dołku postawić kilka baniek; poczem na takowe postawić synopizm wielkości talerza, za napój podawać wodę zimną albo kawałkami lód, proszki burzące z wodą podczas burzenia nagle wypić, lub wodę salcerską.

Przedsiewzięte wszystkie środki wyżéj wyszczególnione jeżeli nie sprawiają polepszenia, a chory jest zbyt osłabiony, puls zaledwie czuć się daje, oddech zimny, twarz blada, cały organizm zimny jak lód,— wówczas podawać należy spiritusu kamforowego po łyżce od kawy co pół godziny w herbacie ciepłéj i po trochu dobrego wina, do czego najlepiéj posłuży stara malaga, dopóki polepszenie nie nastąpi.—

Gdy się organizm nieco rozgrzeje, nastąpi senność, połączona z bólem głowy i gorączką, w takim razie należy przystawić pijawki w otworach nosowych po jednéj lub 2, za uszami zaś przynajmniéj po 4ry; prócz tego kilka baniek między łopatkami, na głowę ręcznik złożony w zimnéj wodzie zamaczany, na łydkach synopizm do zaczerwienienia w tem miejscu ciała.— Za napój dać klejek lub odwar lnianego siemienia.

Szczęśliwe ocalenie życia zawsze pozostawia długotrwające osłabienie tak nerwów jako też narzędu trawienia, dla tego przychodzący do zdrowia po przebyciu cholery powinni przez długi czas zachowywać się ściśle w dyecie tak co do pokarmów jak i napojów, utrzymywać się ciepło, nosić pas flanelowy na brzuchu, zgoła zachować wszelkie środki ostrożności; w przeciwnym razie choroba wrócić może, a chory będąc w stanie osłabienia w tem większe niebezpieczeństwo mógłby popaść.— Co się tyczy żywienia chorych, przychodzących do zdrowia, takowe powinno być bardzo umiarkowane; i tak zalecają się: rosołki z cielęciny, kury, wołowe, korzenne potrawki, kaszki drobne, herbatę z grzanką i wszelkie pokarmy lekkie łatwo trawić się dające;— długi czas a nawet zawsze po przejściu cholery nie spożywać surowizn, pokarmów trudnych do strawienia i obciążających żołądek.—

Nim nastąpią objawy czy to rozwolnienia czy téż wymiotów lub obadwa razem, jeżeli ktoś czuje jakieś tłoczenie, odbijanie lub boleści brzucha, to bardzo dobrze użyć na kawałku cukru kropli aromatycznych 20—24. których w każdéj aptece dostać można; w braku tychże cokolwiek wódki lub araku na cukrze użyć, lub z korzeniami miałkiemi, w nie dużéj ilości jak łyżeczkę od kawy, to jest z pieprzem, imbierem goździkami, cynamonem i tp. poczém popić rumianku, mięty lub herbaty zwyczajnéj; zachować się przytém ciepło, nie pić wody, nie kąpać się, ścisłą dyetę zachować,— a uchronić się można od złego, które zpoczątku na pozór małoznaczące, z zaniedbania niebezpiecznem stać się może.—

W tym celu, aby nieść śpieszny ratunek czy to w dzień czy w nocy,— to czasem w braku lekarza dobrze będzie podług powyżéj wskazanego przykładu mieć środki lekarskie, które szczególniéj na wsi są nieodzownemi podczas panującéj epidemii cholery, i w takowe każdy nie omal dom zaopatrzyć się powinien a wykazują się one poniżéj:

Wyszczególnienie środków lekarskich, które podczas epidemii cholery w każdym domu dla spiesznego ratunku utrzymywane być powinny.

1 Oleju Rycinowego ¼ funta.
2 Proszków kalomelowych po 1 granie 12cie
3 „ Kamforowych po ½ grana 12.
4 „ Rombarbarowych 12 po gr. 20
10 po gr. 12.
5 „ Ipekakuanny 6 po gran. 20.
6 Kropli Kozłkowych (Rae. Valerianae.) 1 łót.
7 „ Opijowych (R-ae. Opii Simplex:) 1½ łóta.
8 „ Opijowe z szafranu. (R-ae Opii crocat.) ½ łóta.
„ Wroniego oka (R-ae Nucis Vomicae) ½ łóta.
9 „ Aromatycznych (R-ae Aromatica) 4 łóty.
10 Olejku skalnego (Petroleum) 2 łóty.
11 Płynu półtorochlorku żelaza (Liquor sesquichloreti ferri) ½ łóta.
12 Garbniku (Tannini) po gran. 2 proszków 12.
13 Saletranu Bizmutu (Bismuthi Nitrici) po gran. 2, proszków 12.
14 Anodyn (Spiritus sulphur. aether) ½ łóta.

15 Essencyi Miętowéj (Essentiae menthae) $^1/_2$ łóta.

16 Krople od biegunki cholerycznéj złożone z kropli opijowych z szafranem 60. Spiritusu kanforowego 1 uncyę.

17 Spirytus kamforowy złożony: z kamfory, 1 uncyą, spirytusu $^1/_4$ kwarty.

Oprócz tego należy mieć w domu koniecznie rumianek pospolity, miętę, melisę, lipowy kwiat bzowy, chrzan, gorczycę, kawę, wódkę lub spirytus, krochmal, proszki burzące, wodę selcerskę i pijawki, banieczniki, bańki, serengę.

Gorczycę miałką na synopizm zwykle zarabia się z wodą na ciasto; jeżeli chcemy mieć synopizm słabszy, dodaje się cokolwiek mąki.

Jeżeli się już gdzie cholera rozwinęła, to mięszkanie, gdzie leży cholerą dotknięty, często przewietrzać przez otwieranie okna; wypróżnienia stolcowe natychmiast polewać roztworzonym koperwasem z wodą w ilości $^1/_2$ kwaterki za każdą razą, nocniki natychmiast wynosić i wylewać, wyparzając dobrze; tak samo należy roztworem polewać, jeżeli nieczystości znajdują się na podłodze rozlane, wychodki i miejsca nieczyste co dzień tymże roztworem polewać należy.

Wszelkie ubranie zdjęte z chorego na cholerę skropić roztworem z kwasu karbolowego (fenilowego) z 1 drachmy w 2-ch funtach wody, którego to rozczynu butelka kwartowa w aptece każdéj kosztuje k. 15, po okropieniu rzeczy zwinąć, tak trzymać je dni 3, poczem rozwiesić na wolnem powietrzu.

Bielizna po cholerycznych zanurzona być powinna w rozczynie chlorku wapna: 1 łót chlorku, 4 garnce wody, przez godzinę, poczem wyprana zwyczajnie.

Z siennikiem tak samo postąpić należy, siano, lub słomę spalić. Oczyszczanie pierzyn, materaców, poduszek i t. p. dokonywać należy przez skrapianie roztworem w ten sposób jak poprzednio z ubraniem cholerycznego.

Wielu chorych zapadłych na cholerę w jednem miejscu mieścić nie należy. Przy łóżku każdego chorego znajdować się powinna kwarta roztworu koperwasu.

PRAWIDŁA GOSPODARNOŚCI.

Rozsądny gospodarz nie powinien zaniedbywać żadnego nowego wynalazku, żadnego ulepszenia; powinien przynajmniéj dobrze go zbadać i poznać. Poznanie to najlepiéj niech się zasadza na doświadczeniu. Albowiem nowy wynalazek może być w tem gospodarstwie, miejscu, okolicy mniéj lub więcéj użyteczny, a więc nie wszędzie równo dobry. Dla tego jak źle czyni ten, co gardzi wszelkim nowym wynalazkiem, tak również nieroztropny jest drugi, co go u siebie zaprowadza, wprzód się o nim dostatecznie nie przekonawszy.

Oszczędność toż samo jest co dochód. Oszczędnego człowieka wyżywienie, ubiór i całe utrzymanie mniéj kosztuje niż innego zbytkowego, marnotrawnego. Ktoś mówił, że byłby bardzo bogaty, gdyby miał ten papier, co bezpotrzebnie do pisania w ciągu roku w kraju bywa używany. Wystawmy sobie, że milion ludzi wydają, każdy co dzień złoty na utzymanie; niechżeby codzień każdy oszczędził trzy grosze wydatku, a tym sposobem rocznie uzbieraliby ogromną summę 36,500,000 zł. Nie jeden podobno mąż, biorący żonę dla wielkiego posagu, przekonał się, że byłby się prędzéj zbogacił, gdyby wziął za żonę dobrą gospodynią, oszczędną kobietę. Od oszczędnéj gospodyni bardzo wiele zależy, bo ona rozliczne i bardzo rozmaite mając wydatki, prędzéj niż mężczyzna oszczędność w nich zrobić może; niech tylko na pięciu rozmaitych sprawunkach dziennych oszczędzi na każdym po jednym groszu, uczyni to dziennie pięć groszy, miesięcznie pięć złotych. Nie trzeba na to wielkiéj mądrości, żeby wymyślić oszczędność.

ZAGADKA.

Co to jest?

Nad nią w Krakowskiém piękna jest przenica
Nad takąż w Niemczech żyzne są obwody;
Nad pierwszą leży miasteczko Wiślica,
A druga z Menem łączy swoje wody.

Znaczenie poprzedniéj Zagadki. — *Grzyb.*

Redaktor i Wydawca Józef Grajnert. — w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.